

Lokomotywa

Stoi na stacji lokomotywa,
Ciężka, ogromna i pot z niej spływa:
Tłusta oliwa.

Stoi i sapie, dyszy i dmucha,
Zar z rozgrzanego jej brzucha bucha:
Buch – jak gorąco!
Uch – jak gorąco!
Puff – jak gorąco!
Uff – jak gorąco!
Już ledwo sapie, już ledwo zipie,
A jeszcze palacz węgiel w nią sypie.

Wagony do niej podoczepiali
Wielkie i ciężkie, z żelaza, stali,
I pełno ludzi w każdym wagonie,
A w jednym krowy, a w drugim konie,
A w trzecim siedzą same grubasy,
Siedzą i jedzą tłuste kielbasy,
A czwarty wagon pełen bananów,
A w piątym stoi sześć fortepianów,
W szóstym armata – o! jaka wielka!
Pod każdym kołem żelazna belka!
W siódmym dębowe stoły i szafy,
W ósmym słoń, niedźwiedź i dwie żyrafy,
W dziewiątym – same tuczone świny,
W dziesiątym – kufry, paki i skrzynie.
A tych wagonów jest ze czterdzieści,
Sam nie wiem, co się w nich jeszcze mieści.
Lecz choćby przyszło tysiąc atletów
I każdy zjadłby tysiąc kotletów,
I każdy nie wiem jak się wytężał,
To nie udźwigną, taki to ciężar.

Nagle – gwizd!
Nagle – świst!
Para – buch!
Koła – w ruch!
Najpierw – powoli – jak żółw – ociężale,
Ruszyła – maszyna – po szynach – ospale,
Szarpnęła wagony i ciągnie z mozołem,
I kręci się, kręci się koło za kołem,
I biegu przyspiesza, i gna coraz prędzej,
I dudni, i stuka, łomoce i pędzi,
A dokąd? A dokąd? A dokąd? Na wprost!
Po torze, po torze, po torze, przez most,
Przez góry, przez tunel, przez pola, przez las,
I spieszy się, spieszy, by zdążyć na czas,
Do taktu turkoce i puka, i stuka to:
Tak to to, tak to to, tak to to, tak to to.
Gładko tak, lekko tak toczy się w dal,
Jak gdyby to była piłeczka, nie stal,
Nie ciężka maszyna, zziąjana, zdyszana,
Lecz fraszka, igraszka, zabawka blaszana.

A skądże to, jakże to, czemu tak gna?
A co to to, co to to, kto to tak pcha,
Że pędzi, że wali, że bucha buch, buch?
To para gorąca wprawiła to w ruch,
To para, co z kotła rurami do tłoków,
A tłoki kołami ruszają z dwóch boków
I gnają, i pchają, i pociąg się toczy,
Bo para te tłoki wcięż tłoczy i tłoczy,
I koła turkocą, i puka, i stuka to:
Tak to to, tak to to, tak to to, tak to to!...

The Locomotive

A steam locomotive stands on the rails,
Heavy ginormous dripping sweat trails –
Thick greasy oils.
She stands there huffing, puffing, and steaming,
From her burning belly, heat belches out, beaming.
Choo-choo – sneezes of heat!
Shoo-shoo – wheezes of heat!
Tsss-tsss – hisses of heat!
Tshhh-tshhh – fizzes of heat!
She barely can breathe, as it may seem,
Yet still she is stoked to make more steam.

The cars are now coupled onto her back –
All heavy, of steel, painted in black.
Each car's full of people, awake and asleep,
The first carries horses, the next – cows, and sheep,
The third is filled up with beer-bellied guys;
They sit and they eat sausages and fries,
The fourth is packed up with heaps of bananas,
The fifth holds a row of six concert pianos,
There is a huge cannon inside the sixth car,
And under each wheel, there is a steel bar,
The seventh holds tables and cupboards with plates,
Two giraffes, a tusker are placed in the eighth,
The ninth has aboard a well-fattened swine,
The tenth holds containers and crates full of wine.
There must be at least forty cars or so,
And what they all carry – I simply don't know.
If a thousand athletes much stronger than steel,
And each ate a thousand cutlets for one meal,
And each, no matter, how much did strain,
Yet none of them could lift this train.

The whistle – fweee-weet!
The valves – Shheeee-sheet!
The steam – popp-ppuff!
The wheels – girrk-rrough!
At first – like a slug – chugga-chugga-chug,
The engine sets off – with a lazy lug,

The wagons are tugged – with strain and toil,
And round and round – the wheels uncoil.
Choo-choo-choo, choo-choo-choo, choo-choo!...
Faster and faster, all-out through and through,
And where to? And where to? Forth over the track –
Clackety-clackety-clackety-clack!
Through bridges, through tunnels, through forests, uphill –
She rushes and rushes so swiftly at will.
She rattles, she crackles, and taps out a rap:
Rap-tap-tap, rap-tap-tap, rap-tap-tap, rap-tap!...
Lightly and sprightly, she rolls far away –
Not like a steel giant, but snowflakes that sway,
Not like a huge engine – chuffing with strain,
But like a tin plaything – a tiny toy train.

And where is it from, and why does it race?
What is it, what is it that sets such a pace?
She rattles and crackles, and puffs – chuff-chuff-chuff!...
It is the hot steam that yields such a shove,
The steam from her belly, piped down to the pistons,
Set going her wheels – with all their persistence.
They gallop, they wallop, they thrust and they rush,
The steam belches out – choo-choo-choo, shush-shush!...
Rap-tap – clack the wheels, the tracks clack – tap-tap:
Rap-tap-tap, rap-tap-tap, rap-tap-tap, rap-tap!...